

Nietypowa relacja

Autor: Zygmunt Skibicki

27.09.2009.

Zmieniony 27.09.2009.

Z geologią nie ma żartów! Ziemia nie tylko przyciąga, ale wiedza o niej... wciąga.

*

Było zaproszenie, miałem trochę wolnego czasu, a pogoda wyglądała na nie do popsucia, więc... pojechałem.

Na początku złotej jesieni z Łodzi do Warszawy w niedzielne przedpołudnie jedzie się naprawdę przyjemnie.

Adres był prosty, zresztą... nawigacja prowadziła jak po sznurku.

Budynek oplakatowany...

I od razu na wejściu w holu piękne eksponaty...

Po lewej...

I po prawej stronie.

A na dziedzińcu...

Dzieciaki z rozdziawionymi oczami i buźkami słuchały barwnych opowieści o badaniach geologicznych, ale także pytały. Znaczący, rozumiały co do nich mówiono.

Mikroskopy zawsze ciekawiły, bo przecież można w nich zobaczyć rzeczy... niewidzialne.

Można też było samemu coś zrobić z... gliny. W końcu to też kopalina.

Jest...!!!

Był też kapitalny wykład: skąd się bierze, jak się gromadzi, jak się jej poszukuje i jak wydobywa ropę naftową. Geniusz wykładowczyni polegał na tym, że w najprostszych słowach potrafiła to wszystko dzieciom wyjaśnić i... zademonstrować przy ich czynnej współpracy.

Żywy pokaz destylacji z parą wodną... skórek pomarańczowych zainteresował oczywiście najbardziej dziewczynki i... ich mamy.

Chłopcy bardziej Ignęli do stoiska z pokazem narosłych kryształów i dociekliwie pytali, jak się to robi? Tuż obok pracowała mała "wieża" rektyfikująca ropę naftową - benzyna, to męska rzecz! Z racji zawodu także czułem się dobrze przy stolikach z aparaturą chemiczną.

A pod niewątpliwym symbolem polskiej geologii - nafciarskim "kiwaczem" rozłożyło się stoisko z mnóstwem bardzo ciekawych książek popularyzujących wszelkie nauki o ziemi i jej przyrodzie.

Ponieważ piknik był przygotowany głównie dla dzieci, więc nie mogło zabraknąć stołów, gdzie maluchy rysowały na płytkach marmurowych, lepiły z gliny, wylepiały obrazki z kolorowych kamyków, ale też były ciekawe zabawy zręcznościowe. Uważam tę imprezę za bardzo ciekawą, wielce pożyteczną i... wartą kopiowania w wielu innych ośrodkach naukowych. Można tam było zostawić niezły majątek...

Bardzo jestem rad, że udało mi się tam pojechać.

Naszła mnie taka refleksja: z jednej strony pracownicy nauki w bardzo ciekawy sposób poświęcając swój wolny czas przekazali dorosłym laikom i ich dzieciom spory ładunek wiedzy, a z drugiej... sami przeciwiczyli swe umiejętności prostego mówienia o bardzo skomplikowanych procesach naukowych. Bez żadnych "wciosów" czy "monoklin" - potrafili mówić jak ludzie do ludzi i... byli rozumiani. Ba! Wzbudzali żywe zainteresowanie - pytań było bardzo dużo i to przy każdym pokazie.

Stronienie od naukowej terminologii, umiejętność prostego wyrażania swych myśli, to jest wartość ogromna w każdej dziedzinie.

Pomarzyć, dobra rzecz...!